

Sygn. akt: I ACa 639/14

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 grudnia 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący: SSA Marek Machnij (spr.)

Sędziowie: SA Andrzej Lewandowski

SA Michał Kopec

Protokolant: stażysta Justyna Pozarowczyk-Wardowska

po rozpoznaniu w dniu 16 grudnia 2014 r. w Gdańsku

na rozprawie

sprawy z powództwa A. S. (1)

przeciwko (...) Spółce Akcyjnej w W.

o zapłatę

na skutek apelacji powódki

od wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku

z dnia 10 kwietnia 2014 r. sygn. akt I C 333/13

oddala apelację.

Na oryginale właściwe podpisy.

**Sygn. akt: I ACa 639/14**

## UZASADNIENIE

Powódka A. S. (1) wniosła o zasądzenie od pozwanego (...) Spółki Akcyjnej w W. kwoty 84.431,30 zł z odsetkami ustawowymi od dnia 13 grudnia 2010 r. z tytułu odszkodowania obejmującego zwrot kosztów naprawy należącego do niej samochodu osobowego marki M. nr rej. (...). Powódka twierdziła, że w dniu 2 października 2010 r. na placu budowy obiektu przemysłowego w B. doszło do uszkodzenia tego pojazdu, ponieważ, przebywając na placu budowy jako osoba upoważniona przez właściciela obiektu, najechała przednim kołem pojazdu na nienależycie zabezpieczoną studnię deszczową, wskutek czego wpadł on do tej studni, a następnie zsunął się do wykopu, uszkadzając silnik i przednie zawieszenie, w związku z czym pozwany jest obowiązany do naprawienia szkody na podstawie umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej zawartej ze sprawcą szkody, tj. generalnym wykonawcą robót na powyższej budowie, który nie zabezpieczył należycie powyższej studzienki.

Sąd Okręgowy w Gdańsku nakazem zapłaty w postępowaniu upominawczym z dnia 1 lutego 2013 r. sygn. akt I Nc 563/12 uwzględnił żądanie w całości.

W sprzeciwie od nakazu zapłaty pozwany wniósł o oddalenie powództwa, zarzucając, że powódka, najeżdżając pojazdem na studnię deszczową, nie dochowała należytej staranności, którą powinna zachować poruszając się samochodem po placu budowy, przy czym upoważnienie właściciela do przebywania na placu budowy nie było równoznaczne z uprawnieniem do poruszania się po nim samochodem i nie zwalniało z obowiązku zachowania należytej ostrożności. Ponadto pozwany kwestionował fakt poniesienia szkody i jej wysokość, podnosząc, że pomimo twierdzenia powódki, że samochód po powyższym uszkodzeniu został naprawiony, nie przedłożyła ona żadnych rachunków za naprawę i zbyła samochód już w dniu 15 listopada 2010 r., ale pomimo tego domaga się zwrotu kosztów naprawy, które chce wykazać jedynie za pomocą zeznań osób, które są z nią spokrewnione, natomiast przedłożone ekspertyzy są wyłącznie dokumentami prywatnymi i zostały sporządzone przez ich autorów nawet bez dokonania oględzin spornego pojazdu, który został wcześniej zbyty przez powódkę, wobec czego obecnie nie ma możliwości weryfikacji jej twierdzeń, a ze względu na kompensacyjny charakter odszkodowania nie może być ono źródłem wzbogacenia poszkodowanego. Pozwany kwestionował także początkową datę żądania odsetek za opóźnienie.

Sąd Okręgowy w Gdańsku wyrokiem z dnia 10 kwietnia 2014 r. oddalił powództwo i zasądził od powódki na rzecz pozwanego kwotę 3.617 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Podstawą powyższego wyroku były następujące ustalenia i wnioski:

Powódka była właścicielem samochodu marki M. (...) o numerze rejestracyjnym (...). W dniu 2 października 2010 r. wjechała ona tym samochodem na plac budowy obiektu przemysłowego (hali warsztatowej) należącego do jej męża L. S.. Powódka nie zachowała należytej staranności, najeżdżając przednim lewym kołem na studnię kanalizacyjną uzbrajanego terenu budowy, wskutek czego kierowany przez nią pojazd wpadł do tej studni i do wykopu. Spowodowało to uszkodzenie jego silnika i przedniego zawieszenia (zderzaka przedniego, skraplacza klimatyzacji, chłodnicy, konsoli chłodnicy, miski olejowej, osłony dolnej silnika).

Generalnym wykonawcą na placu budowy była firma (...) s.c., która posiadała ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej w pozwanym (...) S.A. i która uznała szkodę.

Teren, na którym doszło do szkody, był obszarem typowo budowlanym, w trakcie uzbrajania, był wydzielony i otoczony płotem, ale nieuporządkowany i nie było na nim wytyczonych dróg. Plac budowy w połowie był pokryty ziemią, z której zrobiono liczne nasypy. Znajdowały się tam również wykopy. W połowie był natomiast pokryty świeżo ułożonym brukiem. Na całym terenie budowy składowane były różne materiały budowlane, elementy konstrukcji betonowych, deski. Po placu budowy poruszały się wyłącznie pojazdy budowlane. Na studni, o którą zahaczyła powódka, leżały deski. Nie było tam wtedy żadnych przeszkód, które utrudniałyby jej zauważenie.

Powódka zgłosiła szkodę do likwidacji z dobrowolnego ubezpieczenia autocasco w L. D.. W dniu 6 października 2010 r. zostały przeprowadzone oględziny pojazdu, na podstawie których w/w ubezpieczyciel ustalił wysokość szkody na kwotę 7.381,14 zł i wypłacił ją powódce, a potem wystąpił z roszczeniem regresowym do pozwanego jako ubezpieczyciela (...) s.c. Po przeprowadzeniu postępowania likwidacyjnego pozwany wypłacił na rzecz L. D. kwotę 7.381,14 zł.

Powódka zgłosiła ponadto swoją szkodę do pozwanego jako ubezpieczyciela (...) s.c. Pismem z dnia 9 marca (...). pozwany odmówił wypłaty odszkodowania, wskazując, że powódka uzyskała już odszkodowanie z polisy autocasco, które on zwrócił jej ubezpieczycielowi, a zgodnie z ogólnymi warunkami ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej i przepisami Kodeksu cywilnego wysokość odszkodowania nie może przekraczać wysokości szkody.

Pojazd powódki był wcześniej, tj. w listopadzie 2009 r., przedmiotem likwidacji szkody w Towarzystwie (...) w związku z wypadkiem, polegającym na zderzeniu z betonowym ogrodzeniem, w wyniku którego uszkodzeniu uległ przód podwozia i zawieszenia tego pojazdu.

Sąd Okręgowy ustalił powyższy stan faktyczny na podstawie dokumentów dostarczonych przez strony, których prawdziwość i autentyczność nie były kwestionowane, a dodatkowo uwzględnił dokumenty znajdujące się w aktach

szkody TU E. Hestia nr (...) oraz pozwanego: (...) i (...), wskazując, że pozwoliły one odtworzyć przebieg prowadzonego postępowania likwidacyjnego, a załączona do nich dokumentacja zdjęciowa przedstawiała miejsce zdarzenia. Ponadto Sąd ten oparł się na zeznaniach świadka R. R. (1), który jako likwidator L. D. szczegółowo opisał plac budowy, którego oględzin dokonywał w związku z likwidacją szkody zgłoszonej temu ubezpieczycielowi.

Sąd Okręgowy pominął zeznania świadka A. S. (2), uznając, że nie wnosiły one nic do sprawy, ponieważ, zasłaniając się niepamięcią, świadek ten nie potrafił opisać placu budowy, na którym doszło do zdarzenia. Nieistotne były także zeznania świadka M. R., który na zlecenie powódki sporządził wycenę kosztów naprawy jej samochodu po przedmiotowym uszkodzeniu, ponieważ okoliczności te nie miały znaczenia dla rozstrzygnięcia.

Sąd pierwszej instancji odmówił wiarygodności zeznaniom świadka K. S. (1) i zeznaniom powódki w zakresie, w jakim twierdzili oni, że na placu budowy nie była widoczna studnia i wykop, do której wpadł jej samochód, ponieważ twierdzenia takie były sprzeczne z pozostałym materiałem dowodowym, który został uznany za wiarygodny.

Poza tym Sąd oddalił wnioski dowodowe powódki o opinię biegłego sądowego na okoliczność ustalenia kosztów niezbędnej i uzasadnionej ekonomicznie naprawy jej pojazdu, ponieważ okoliczność taka nie miała znaczenia dla rozstrzygnięcia z uwagi na uwzględnienie zarzutu pozwanego, że powódka ponosi wyłączną odpowiedzialność za szkodę.

Oceniając zasadność żądania powódki, Sąd Okręgowy stwierdził, że w sprawie bezsporne było, że podczas jazdy swoim samochodem na placu budowy wjechała ona lewym kołem pojazdu na studnię kanalizacyjną, znajdującą się na uzbrajonym placu budowy, powodując opisane bliżej uszkodzenia silnika i przedniego zawieszenia tego pojazdu. Rozstrzygnięcia wymagało natomiast, czy pozwany ma obowiązek naprawienia doznanej przez nią szkody z uwagi na nieprawidłowe zabezpieczenie studni kanalizacyjnej przez wykonawcę obiektu, który zawarł z pozwanym umowę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Pozwany twierdził bowiem, że szkoda powstała w wyniku nieostrożności powódki, która mogła zauważyć przeszkodę.

Z art. 435 § 1 k.c. wynika, że prowadzący na własny rachunek przedsiębiorstwo lub zakład wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody (pary, gazu, elektryczności, paliw płynnych itp.) ponosi odpowiedzialność za szkodę na osobie lub mieniu, wyrządzoną komukolwiek przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu, chyba że szkoda nastąpiła wskutek siły wyższej albo wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą nie ponosi odpowiedzialności. Z uwagi na wskazane wyżej rozbieżne stanowiska stron konieczne było ustalenie, czy między zachowaniem powódki, a zdarzeniem, w wyniku którego nastąpiło uszkodzenie jej samochodu, istnieje związek przyczynowy, z którego wynika, że jej zawinione zachowanie stanowiło wyłączną przyczynę tego zdarzenia.

Sąd Okręgowy wskazał, że zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwala uznać, że powódka ponosi wyłączną winę za doznaną przez nią szkodę, ponieważ to jej zachowanie, polegające na wjeździe pojazdem na niezabezpieczony plac budowy obiektu przemysłowego (hali warsztatowej), stworzyło niebezpieczną sytuację. Na tym terenie nie był bowiem dozwolony ruch nieuprawnionych pojazdów. Był to teren wydzielony, ogrodzony, nieuporządkowany, bez wytyczonych dróg, na którym znajdowały się różne materiały budowlane, elementy konstrukcji i nasypy z piachu. Na tym obszarze były prowadzone widoczne prace budowlane, związane z realizacją przedsięwzięcia, którego inwestorem był mąż powódki. Po tym terenie poruszały się jedynie pojazdy budowlane. Kierując się zasadami doświadczenia życiowego, wiedzą i rozeznaniem co do zasad prawidłowego poruszania się samochodem, powódka niewątpliwie była w pełni świadoma ryzyka, wiążącego się z poruszaniem się samochodu osobowego po placu budowy, który nie był przeznaczony dla ruchu takich pojazdów. Pomimo że wiedziała, iż wjeżdża na teren, na którym są prowadzone prace budowlane, powódka zdecydowała się wjechać, i to z małymi dziećmi jako pasażerami, na plac budowy. Tymczasem studnia, o którą powódka zahaczyła podczas jazdy, była widoczna zarówno z pozycji każdego przechodnia, jak i z pozycji kierowcy samochodu. Nie było więc żadnych przeszkód utrudniających jej zauważenie. Powódka mogła i powinna zatem zauważyć tą studnię wraz ze znajdującym się w jej pobliżu wykopem i zmienić trasę przejazdu przez plac budowy, tym bardziej że na wierzchu studni leżały deski, które niewątpliwie świadczyły o tym, że coś zasłaniają, więc należało przyjąć, że wskazuje to na potencjalne niebezpieczeństwo. Okoliczności te nie wzbudziły

jednak żadnych obaw po stronie powódki, pomimo że jako kierowca samochodu miała obowiązek przewidywania możliwych niebezpieczeństw na drodze, zapobiegania im i należytej obserwacji drogi, dostosowując prędkość jazdy i środki ostrożności do warunków, w jakich odbywa się ruch pojazdu. Biorąc pod uwagę, że powódka poruszała się w utrudnionych warunkach, powinna zachować najwyższe reguły ostrożności, czego jednak nie uczyniła i to nieprawidłowość jej zachowania w pełni była przyczyną powstania szkody, o jaką chodzi w sprawie.

Dla oceny jej zachowania nie miała znaczenia okoliczność, że jako żona inwestora mogła ona wjechać na teren budowy. Nie zwalniało jej to bowiem z obowiązku zachowania ostrożności podczas poruszania się po placu budowy, który ze swej istoty nie jest typowym terenem, na którym odbywa się ruch pojazdów i wymaga zachowania dodatkowych zasad bezpieczeństwa.

Nie ma także znaczenia, że wykonawca robót uznał swoją odpowiedzialność i przyznał, że studzienka, na którą wjechała powódka, nie była należyście zabezpieczona. W świetle art. 435 § 1 k.c. sama wadliwość urządzeń, z którymi związane jest powstanie szkody, nie uzasadnia obowiązku odszkodowawczego, jeżeli szkoda jest następstwem wyłącznej winy poszkodowanego i pozostaje w normalnym związku przyczynowym z zachowaniem poszkodowanego. Dlatego powódka ponosi całkowite ryzyko nieprawidłowości swojego zachowania, polegającego na niezachowaniu należytych reguł ostrożności związanych z poruszaniem się po placu budowy.

Jako podstawa oddalenia powództwa wskazane zostały przepisy art. 435 § 1 k.c. w zw. z art. 822 § 4 k.c., a orzeczenia o kosztach procesu – art. 108 § 1 k.p.c. w zw. z art. 99 k.p.c. i art. 98 § 1 i 3 k.p.c.

Powyższy wyrok został zaskarżony w całości przez powódkę apelacją opartą na zarzutach:

1) naruszenia prawa materialnego, tj. art. 435 § 1 k.c. przez jego błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie, polegające na przyjęciu, że w sprawie zachodzi przesłanka egzoneracyjna w postaci wyłącznej winy poszkodowanej za spowodowanie szkody,

2) naruszenie przepisów prawa procesowego:

a) art. 233 § 1 k.p.c. przez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów wskutek braku wszechstronnej i wnikliwej analizy zebranego w sprawie materiału dowodowego, a w konsekwencji dokonanie ustaleń faktycznych, przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia, sprzecznie z tym materiałem przez przyjęcie, że niezabezpieczona studnia deszczowa była w dniu zdarzenia widoczna dla powódki z pozycji kierowcy samochodu osobowego, w związku z czym przyczyną szkody było wyłącznie jej niedbalstwo w postaci niezachowania należytej ostrożności w poruszaniu się po placu budowy,

b) art. 227 k.p.c. i art. 232 zdanie drugie k.p.c. przez nieprzeprowadzenie dowodów pozwalających na ustalenie w sposób niebudzący wątpliwości, jak wyglądało miejsce wypadku w dniu zdarzenia, w szczególności wobec zamiaru oparcia rozstrzygnięcia o przepis art. 435 § 1 k.c. przez niedopuszczenie dowodu z zeznań przedstawiciela generalnego wykonawcy odpowiedzialnego za zabezpieczenie placu budowy, pomimo że ten dowód pozwoliłby na jednoznaczne ustalenie tej okoliczności, jako mającej istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia,

c) art. 328 § 2 k.p.c. przez brak jednoznacznego wskazania w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, na jakich dowodach Sąd oparł się, uznając, że do powstania szkody doszło z wyłącznej winy powódki przy jednoczesnym bardzo lakonicznym wskazaniu, że nie dał wiary zeznaniom powódki i świadka K. S. (1), jako sprzecznym z pozostałymi dowodami uznanymi za wiarygodne, a zeznania świadka A. S. (2) zostały uznane za niemające znaczenia dla sprawy, co wynika z nienależytej i pobieżnej oceny zeznań tego świadka.

Na tych podstawach powódka domagała się zmiany zaskarżonego wyroku przez uwzględnienie powództwa, wnosząc jednocześnie o uzupełnienie postępowania dowodowego przez przesłuchanie w charakterze świadków: K. H. – koordynatora jakości wykonania prac w firmie (...) s.c. na okoliczność wyglądu miejsca powstania szkody w dniu zdarzenia (braku odpowiedniego, niezgodnego z art. 22 ustawy Prawo budowlane zabezpieczenia terenu budowy, w szczególności przedmiotowej studni deszczowej) oraz możliwości jego dostrzeżenia i oceny

jako niebezpiecznego przez osobę poruszającą się samochodem osobowym, oraz P. J. – współwłaściciela w/w firmy na okoliczność odpowiedzialności przedsiębiorstwa za powstałą szkodę, niezabezpieczenia terenu budowy, w szczególności przedmiotowej studni deszczowej, a także z dwóch powiększonych zdjęć z oględzin miejsca zdarzenia, wykonanych po upływie trzech – czterech tygodni z istotnymi adnotacjami R. R. na okoliczność, że tak wyglądający plac budowy wykluczał możliwość najechania na niezabezpieczoną studnię deszczową oraz zdjęcia z dnia zdarzenia, że plac miał powierzchnię płaską, żwirową. Ewentualnie powódka wносиła o uchylenie zaskarżonego wyroku oraz przekazanie sprawy Sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Pozwany nie ustosunkował się do apelacji.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja jest nieuzasadniona.

Sąd Apelacyjny oparł się zgodnie z art. 382 k.p.c. na materiale dowodowym zebrany w toku postępowania przed Sądem pierwszej instancji oraz przyjął za własne ustalenia faktyczne dokonane przez tamten Sąd, uznając, że są one zgodne z treścią powyższego materiału dowodowego i wystarczają do dokonania merytorycznej oceny apelacji. Decydujące znaczenie dla takiego podejścia Sądu Apelacyjnego miało uznanie, że bezpodstawne są zarzuty apelacyjne, dotyczące wadliwej oceny przez Sąd pierwszej instancji zebranego w sprawie materiału dowodowego oraz dokonania błędnych ustaleń faktycznych, rzekomo sprzecznych w tym materiałem, a w rezultacie także stwierdzenie braku podstaw do przeprowadzenia w postępowaniu apelacyjnym zgłoszonych przez powódkę w apelacji wniosków dowodowych.

Powódka niezasadnie podniosła w apelacji, że nie zgłosiła powyższych wniosków dowodowych już w toku postępowania przed Sądem pierwszej instancji z uwagi na to, że uważała, iż kwestia odpowiedzialności pozwanego co do zasady nie budzi wątpliwości, skoro odpowiedzialny za szkodę generalny wykonawca prac budowlanych (...) s.c. bezspornie uznał swoją odpowiedzialność, a firmy ubezpieczeniowe kwestionowały jedynie wysokość szkody, sugerując chęć naprawienia przez nią ich kosztem uszkodzeń pozostałych po poprzedniej szkodzie.

Po pierwsze, nie ma istotnego znaczenia okoliczność, że pozwany zaspokoił roszczenie regresowe zgłoszone mu przez ubezpieczyciela powódki L. D., który wypłacił jej odszkodowanie z tytułu ustalonych przez niego kosztów naprawy jej samochodu po przedmiotowej szkodzie na podstawie zawartej między nimi umowy dobrowolnego ubezpieczenia autocasco. Okoliczność taka nie oznacza, że pozwany uznał swoją odpowiedzialność w stosunku do powódki, i to z takim skutkiem, który pozbawiałby go obecnie możliwości podniesienia wobec niej zarzutów kwestionujących jego odpowiedzialność nie tylko co do wysokości, ale również co do zasady. Wypłata tego świadczenia stanowiła czynność faktyczną, która została dokonana na podstawie nieujawnionych bliżej w niniejszej sprawie okoliczności i argumentów, jakimi kierował się pozwany, podejmując ówczesnie decyzję o zaspokojeniu roszczenia regresowego. Takiego zachowania pozwanego nie można traktować jako zdarzenia prawnego kreującego jego odpowiedzialność wobec powódki. W związku z tym może on ponosić tą odpowiedzialność w stosunku do niej tylko wtedy, gdy zostaną wykazane jej przesłanki. Z faktu zaspokojenia roszczenia regresowego, które – jak się później okazało – stanowiło tylko część żądania kierowanego przez powódkę wobec pozwanego, nie można wywodzić, że nie może on w tej sprawie podnosić zarzutów kwestionujących swoją odpowiedzialność co do zasady. Inaczej mówiąc, z faktu, że pozwany zgodził się zaspokoić roszczenie regresowe, nie można wyprowadzać wniosku, że pozbawia go to możliwości kwestionowania dalej idącego żądania z powołaniem się na brak podstaw do jego odpowiedzialności co do zasady.

Po drugie, nie ma decydującego znaczenia także uznanie swojej odpowiedzialności za szkodę przez (...) s.c., dokonane w oświadczeniu z dnia 8 października 2010 r. Także powyższe oświadczenie traktować należy – podobnie jak opisane wyżej zachowanie pozwanego – jako okoliczność o charakterze faktycznym (oświadczenie wiedzy, a nie oświadczenie woli). Nie może ono przesądzać o istnieniu odpowiedzialności pozwanego, lecz może jedynie świadczyć o tym, że składający to oświadczenie wspólnik (...) s.c. przyznawał istnienie okoliczności faktycznych, z których taka odpowiedzialność mogłaby wynikać. Zauważyć przy tym można, że z końcowej części tego oświadczenia jednoznacznie wynika, że zostało ono złożone w celu ubiegania się przez powódkę wypłaty odszkodowania od pozwanego na

podstawie umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej zawartej z nim przez (...) s.c. W gruncie rzeczy wbrew dosłownemu brzmieniu tego oświadczenia powyższe przedsiębiorstwo nie tyle uznawało swoją odpowiedzialność, godząc się na zapłatę odszkodowania na rzecz powódki, co odsyłało ją z tym roszczeniem do swojego ubezpieczyciela. Oświadczenie to nie może zatem mieć mocy wiążącej w stosunku do pozwanego. Wobec tego, niezależnie od motywów jego złożenia przez ubezpieczonego, nie może ono pozbawić pozwanego uprawnienia do podniesienia wobec powódki wszelkich zarzutów, jakie są dopuszczalne w okolicznościach ustalonych w niniejszej sprawie.

Po trzecie, powódka pomija w apelacji okoliczność, że już w toku postępowania przed Sądem pierwszej instancji pozwany wyraźnie powoływał się na jej wyłączne przyczynienie się do powstania szkody. Nastąpiło to w piśmie procesowym z dnia 27 sierpnia 2013 r., w którym pozwany podniósł zarzut 100 % przyczynienia się powódki do powstania szkody wskutek wjechania na plac budowy, który znajdował się na etapie jego uzbrajania, w związku z czym każdy rozsądny kierowca nie ryzykowałby wjazdu na taki teren (k. 141). Następnie w toku kolejnych rozpraw – jak jednoznacznie wynika z ich zapisu audio – wideo w formie tzw. e – protokołu – Sąd pierwszej instancji konsekwentnie i wielokrotnie zadawał świadkom i stronom podczas ich przesłuchiwania wyraźne pytania, z których wynikało, że zmierza do wyjaśnienia zasadności powyższego zarzutu. Nie można zatem akceptować twierdzenia powódki, że nie wiedziała ona o potrzebie przedstawienia okoliczności i dowodów podważających taki zarzut, i że rzekomo została zaskoczona stanowiskiem w/w Sądu, który oparł zaskarżone rozstrzygnięcie na przyjęciu, że zachodzi jedna z przesłanek egzoneracyjnych wymienionych w art. 435 § 1 k.c. w postaci wyłącznej winy poszkodowanego.

Wbrew twierdzeniom powódki, potrzeba powołania takich okoliczności i dowodów na ich poparcie niewątpliwie istniała więc już przed wydaniem zaskarżonego wyroku, skoro miało to istotne znaczenie dla wykazania przez nią zasadności dochodzonego roszczenia. Wobec tego nie ma usprawiedliwionych podstaw do przyjęcia, że powołanie takich okoliczności i dowodów dopiero w apelacji jest dopuszczalne w świetle art. 381 k.p.c. Zgodnie z dominującym stanowiskiem orzecznictwa powołanie nowych okoliczności lub dowodów nie może bowiem uzasadniać niekorzystny dla strony skarżącej wynik sporu, ponieważ nie oznacza to, że dopiero wtedy postaje potrzeba ich powołania.

Decydujące jest wyłącznie to, czy strona mogła i powinna wcześniej powołać konkretne okoliczności lub dowody. Z tego punktu widzenia nie ulega żadnym wątpliwościom, że przed Sądem pierwszej instancji możliwe było zarówno zgłoszenie wniosków o przesłuchanie świadków K. H. i P. J., jak i złożenie powiększonych zdjęć placu budowy, o jakich mowa w apelacji. Oznacza to, że powódka zaniedbała skorzystania z wszystkich dostępnych dla niej wniosków dowodowych, w związku z czym utraciła prawo do ich zgłoszenia w postępowaniu apelacyjnym. Podkreślić należy, że nie przytoczyła ona przekonującej argumentacji, z której wynikałoby, że potrzeba powołania się na zgłoszone w apelacji wnioski dowodowe powstała dopiero po wydaniu zaskarżonego wyroku.

Bezpodstawny jest jednocześnie zarzut naruszenia przepisów art. 227 k.p.c. i art. 232 zdanie drugie k.p.c. przez nieprzeprowadzenie przez Sąd Okręgowy z urzędu dowodów na powyższe okoliczności. Jak już wyżej wyjaśniono, potrzeba zgłoszenia przez powódkę dowodów na te okoliczności była jej znana przed wydaniem zaskarżonego wyroku. Powódka niezasadnie twierdzi, że nie wiedziała, że Sąd pierwszej instancji może oprzeć rozstrzygnięcie na treści art. 435 § 1 k.c., skoro pozwany wyraźnie podniósł zarzut jej wyłącznego („stuprocentowego”) przyczynienia się do powstania szkody. Biorąc zaś pod uwagę, że z ujawnionych w sprawie okoliczności nie wynika, aby powódka była osobą nieporadną, a co więcej w toku całego postępowania korzystała z pomocy profesjonalnego pełnomocnika procesowego, stwierdzić należy, że nie ma żadnych podstaw do wymagania, aby Sąd pierwszej instancji wyręczał ją lub zastępował w wywiązaniu się z obowiązku przedstawienia wszystkich okoliczności lub wniosków dowodowych niezbędnych do wykazania zasadności dochodzonego żądania.

Dodać wypada, że powyższe uwagi odnoszą się wyłącznie do dopuszczalności powołania się przez powódkę w postępowaniu apelacyjnym na nowe fakty i dowody. Co do zasady bowiem obowiązek wykazania okoliczności, uzasadniających podniesiony przez pozwanego zarzut wyłącznego przyczynienia się powódki do powstania szkody, spoczywał zgodnie z art. 6 k.c. na pozwanym jako na stronie, która z takich okoliczności wywodziła dla siebie korzystne wnioski w postaci uwolnienia się od odpowiedzialności odszkodowawczej wobec powódki. Istnienie ciężaru dowodu po stronie pozwanego nie stanowiło jednak przeszkody do powoływania się przez powódkę na okoliczności i wnioski

dowodowe, które mogłyby podważyć zasadność takiego zarzutu. Inaczej mówiąc, powódka – w swoim dobrze pojętym interesie procesowym – nie mogła czekać biernie na ocenę tego zarzutu przez Sąd pierwszej instancji i dopiero w razie jego uwzględnienia zgłosić na etapie apelacji własne twierdzenia i dowody. Skoro zatem powódka nie podjęła aktywnego sposobu obrony przeciwko zarzutowi pozwanego, tj. nie zgłosiła znanych jej i dostępnych wniosków dowodowych, to nie może tego uczynić dopiero obecnie jedynie dlatego, że przegrała sprawę w wyniku uwzględnienia powyższego zarzutu.

Niezasadny jest ponadto zarzut naruszenia art. 435 § 1 k.c., do czego zdaniem powódki miało dojść nie tylko w wyniku niesłusznego, jej zdaniem, uwzględnienia zarzutu jej wyłącznego przyczynienia się do powstania szkody, ale także skutek nierozważenia przez Sąd pierwszej instancji, czy w odniesieniu do (...) s.c. w ogóle można przyjąć, że stanowiło ono przedsiębiorstwo wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody, o którym mowa w art. 435 § 1 k.c. (uzasadnienie apelacji – k. 229). Z tego punktu widzenia stwierdzić można, że z jednej strony uznanie przez Sąd Okręgowy, że do odpowiedzialności powyższego przedsiębiorstwa ma zastosowanie art. 435 § 1 k.c. nie budzi zastrzeżeń z uwagi na to, że chodzi o przedsiębiorstwo remontowo – budowlane, wykonujące prace budowlane za pomocą różnych rodzajów energii używanej do ruchu maszyn, urządzeń i pojazdów, zwłaszcza przy wykorzystaniu energii elektrycznej, paliw (olej napędowy lub benzyna). Wątpliwość powódki ma więc w gruncie rzeczy charakter jedynie pozorny i oderwany od okoliczności sprawy, skoro z pewnością prace budowlane przez w/w przedsiębiorstwo nie były wykonywane wyłącznie za pomocą sił mięśni ludzkich lub zwierzęcych.

Z drugiej strony nawet gdyby hipotetycznie założyć, że wskazany przez powódkę sprawca szkody nie ponosił odpowiedzialności na zasadzie ryzyka na podstawie art. 435 § 1 k.c., lecz na zasadzie winy na podstawie art. 415 k.c., to taka okoliczność nie miałaby żadnego znaczenia dla skutków podniesienia przez pozwanego zarzutu wyłącznego przyczynienia się powódki do powstania szkody. Uznanie, że ponosi ona wyłączną („100 %”) winę za powstanie szkody, oznaczałoby bowiem, że w ogóle nie można byłoby mówić także o istnieniu jakiegokolwiek winy po stronie innych podmiotów (w tym (...) s.c.).

Następnie wskazać należy, że w gruncie rzeczy zarzuty apelacyjne powódki, dotyczące przebiegu postępowania dowodowego, oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego i trafności dokonanych ustaleń faktycznych) w ogóle nie mają decydującego znaczenia dla wyniku sprawy. Wiąże się to z nietrafnością przytoczonej w uzasadnieniu apelacji argumentacji zmierzającej do podważenia prawidłowości dokonanych przez Sąd pierwszej instancji ustaleń i wyprowadzonych z nich wniosków, na podstawie których uwzględniony został podniesiony przez pozwanego zarzut wyłącznej winy powódki za powstanie szkody.

Abstrahując od tego, że autor apelacji przedstawił w niej subiektywny, często odbiegający od zebranego materiału dowodowego i niemający w nim dostatecznego oparcia, opis wyglądu placu budowy oraz przyczyn powstania szkody, zauważyć należy, że taki opis zdarzenia wcale nie jest korzystny dla powódki i nie podważa zarzutu jej wyłącznej winy za spowodowanie przedmiotowej szkody. Skarżąca eksponuje bowiem, że wbrew Sądowi pierwszej instancji nie mogła ona dostrzec, że na placu budowy znajduje się niezabezpieczona studnia kanalizacji deszczowej, skutek czego nie można przypisać jej winy za to, że najechała na tą studnię kołem swojego samochodu, co doprowadziło do jego uszkodzenia, z którego wywodziła swoje roszczenie przeciwko pozwanemu.

Otóż, skarżąca twierdzi w apelacji, że sporna studzienka znajdowała na głównym, utartym szlaku komunikacyjnym, na którym poruszały się także inne pojazdy – pracowników, dostawców, inżynierów nadzorujących budowę i inwestora (k. 227), ale nic nie wskazywało, że nie jest ona należycie zabezpieczona, ponieważ na znajdujące się na jej otworze deski zamiast pokrywy betonowej zakrywającej właz nawieziony został żwir w wyniku ruchu innych pojazdów i nic nie wskazywało, że znajduje się w tym miejscu nienależycie zabezpieczona i nieoznakowana studnia (k. 226). Dodatkowo, widocznie zdając sobie sprawę z konsekwencji twierdzenia, że studnia deszczowa znajdowała się na utartym szlaku komunikacyjnym, po którym poruszało się wcześniej wiele różnych pojazdów, powódka postawiła tezę, że fakt nieuszkodzenia tych pojazdów wynikał z tego, że żaden z nich nie najechał kołem w światło otworu w studni w sposób, który spowodował pęknięcie (zarwanie się) desek (k. 227).

Pomijając bardzo subiektywny i wręcz nieprawdopodobny zbieg niekorzystnych okoliczności, który miał doprowadzić do tego, że akurat samochód osobowy, którym jechała powódka, spowodował zarwanie się desek przykrywających studnię deszczową, pomimo że na tej samej trasie poruszało się wiele różnych pojazdów, w tym maszyny i pojazdy budowlane, uwzględnić trzeba okoliczność, której ani strony, ani Sąd pierwszej instancji nie wzięli dostatecznie pod uwagę. Pozwany wprawdzie podnosił, że powódka wjechała na teren budowy na swoje ryzyko, ale nie wyprowadził z tego dalszych wniosków. Natomiast zarówno powódka, jak i Sąd Okręgowy skoncentrowali się na kwestii, czy mogła ona dostrzec na placu budowy sporną studnię deszczową. Właśnie w tym kontekście powódka podważała w apelacji dokonane przez w/w Sąd ustalenie, że powyższa studnia była dobrze widoczna, nawet dla osób znajdujących się poza placem budowy (na chodniku), i chciała wykazywać wadliwość tego ustalenia za pomocą zgłoszonych w apelacji, ale spóźnionych, wniosków dowodowych.

Powyższa okoliczność (widoczność lub brak widoczności studni, na którą powódka – według jej twierdzeń – najechała, powodując uszkodzenie swojego samochodu) nie ma jednak wcale decydująca dla możliwości przyjęcia jej wyłącznej winy za powstanie przedmiotowej szkody. Powódka niezasadnie przyjmuje bowiem, że przyczyną tej szkody było zaniechanie przez wykonawcę robót budowlanych obowiązku należytego zabezpieczenia studni deszczowej znajdującej się na placu budowy. Pomija ona natomiast całkowicie bardzo istotną okoliczność, że studnia ta znajdowała się właśnie na placu budowy, i to takim placu, który znajdował się w trakcie prac budowlanych (jak wskazywano w toku postępowania „w trakcie uzbrajania”, w szczególności wykonywania na nim prac brukarskich).

W związku z tym stwierdzić należy, że na tym placu w ogóle nie znajdowały się drogi przeznaczone dla ruchu wszelkich pojazdów, i to nie tylko drogi publiczne, ale nawet drogi prywatne. Odmiennej oceny nie może uzasadniać okoliczność, że na placu budowy mogły znajdować się szlaki lub trasy (według określenia użytego w apelacji „utarte szlaki komunikacyjne”), po których faktycznie odbywał się ruch pojazdów, ponieważ nie oznacza to, że do takich szlaków można odnosić obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa ruchu wszelkim pojazdom osób postronnych poruszającym się po placu budowy, nawet jeżeli czynią to za zgodą właściciela obiektu (w tym wypadku powódka powoływała się na zgodę swojego męża). Z jednej strony oczywiste jest, że na placu budowy mogą i z reguły znajdują się trasy, po których odbywa się ruch pojazdów, ponieważ jest to konieczne z technicznego punktu widzenia, skoro na współczesnym placu budowy powszechnie używane są różne maszyny i pojazdy. Z drugiej strony wziąć trzeba pod uwagę, że podstawową zasadą jest to, że plac budowy jest wydzielony, odgrodzony (tak było również w tym wypadku według niekwestionowanych ustaleń Sądu pierwszej instancji) i jako taki jest niedostępny dla osób postronnych, niezwiązanych z budową. Co więcej, jak zresztą również eksponowała powódka, powołująca się na zmianę wyglądu placu budowy w okresie od chwili wypadku do chwili dokonywania oględzin przez świadka R. R., przebieg dróg na placu budowy ma zazwyczaj charakter zmienny i tymczasowy z uwagi na dużą intensywność prowadzonych prac budowlanych.

W tym kontekście powódka nietrafnie powołała się w sprawie na nieuwzględnienie przez Sąd pierwszej instancji treści art. 22 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (t. jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 1409 z późn. zm.). Przede wszystkim wskazać należy, że przepis ten reguluje obowiązki kierownika budowy, a nie właściciela obiektu lub inwestora albo wykonawcy robót. Ponadto gdyby nawet przyjąć, że niewykonanie obowiązków przez kierownika budowy, może wpłynąć na zakres odpowiedzialności tych osób, to zauważyć trzeba, że wśród wymienionych w art. 22 w/w ustawy obowiązków znajduje się m. in. odpowiednie zabezpieczenie terenu budowy (art. 22 pkt 1) oraz podejmowanie niezbędnych działań uniemożliwiających wstęp na budowę osobom nieupoważnionym (art. 22 pkt 3d). Z zestawienia tych przepisów można wyprowadzić wniosek, że odpowiednie zabezpieczenie terenu budowy polega w szczególności na uniemożliwieniu wstępu na budowę osobom niezwiązanym z wykonywaniem prac budowlanych.

W związku z tym nie można postawić żadnych zarzutów ani kierownikowi budowy, ani przedsiębiorcy wykonującemu prace budowlane na danym placu budowy ( (...) s.c.) z tego powodu, że podczas wykonywania prac budowlanych znajdowała się na tym placu m. in. studnia kanalizacyjna, która nie była jeszcze przykryta betonową pokrywą, lecz na której umieszczono jedynie prowizoryczne przykrycie z desek. Taka sytuacja nie pozostaje w adekwatnym związku przyczynowym z uszkodzeniem pojazdu powódki, do jakiego miało dojść w wyniku najechania na taką studnię.



Stwierdzić bowiem trzeba, że powódka, pomimo że była osobą bliską dla inwestora i miała jego zgodę na wjazd na teren budowy, w żadnym wypadku nie była zwolniona z obowiązku oceny, czy może to uczynić bezpiecznie w taki sposób, w jaki zamierzała to uczynić. Już tylko dodatkowo zauważyć można, że konieczność dokonania takiej oceny wynikała z akcentowanego przez nią faktu, że sytuacja na placu budowy stale podlegała dużym zmianom. Nie można przyjąć tezy, że wykonawca robót miał obowiązek przewidywania, że na plac budowy mogą wjechać pojazdy należące do osób nieupoważnionych, czyli niezwiązanych z wykonywanymi robotami budowlanymi i że z tej przyczyny miał obowiązek ostrzegania ich przed niebezpieczeństwami grożącymi na placu budowy. Podkreślić należy, że plac budowy z istoty stanowi miejsce niebezpieczne, po którym zarówno pieszo, jak w sposób zmechanizowany, należy poruszać się bardzo ostrożnie.

W świetle powyższych uwag stwierdzić można, że Sąd pierwszej instancji, aczkolwiek z nieco innych przyczyn, trafnie ocenił, że powódka ponosi wyłączną winę za powstanie szkody, której naprawienia domaga się w niniejszej sprawie od pozwanego. Nie wynikało to jednak z niezachowania przez nią należytej ostrożności przy poruszaniu się po placu budowy i w konsekwencji z niezauważenia znajdującej się na trasie jej przejazdu studni deszczowej, lecz z tego, że plac budowy w ogóle nie był przeznaczony dla ruchu takich pojazdów jak pojazd powódki (tj. pojazdów niezwiązanych z wykonywaniem prac budowlanych), a osoby wykonujące prace budowlane na tym terenie ( (...) s.c.) nie miały obowiązku zapewnienia na tym terenie bezpieczeństwa dla ruchu wszelkich pojazdów należących do osób postronnych.

Skoro zatem powódka zdecydowała się wjechać swoim samochodem osobowym na plac budowy, na którym były prowadzone intensywne prace budowlane, skutkujące permanentnymi zmianami placu budowy, to uczyniła to wyłącznie na własne ryzyko. Nie ma więc żadnych podstaw do przerzucania skutków jej zachowania na inne podmioty, które nie miały obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa ruchu na placu budowy wszelkim pojazdom niezwiązanim z wykonywaniem prac budowlanych. Stwierdzić należy, że zasad bezpieczeństwa obowiązujących na drogach publicznych lub na drogach prywatnych nie można bezkrytycznie przenosić na sytuację istniejącą na placu budowy. W związku z tym z faktu, że generalnie wszelkie miejsca niebezpieczne dla ruchu pojazdów na drogach należy odpowiednio oznakowywać i zabezpieczać nie można wyprowadzać takich samych obowiązków odnośnie do niebezpieczeństw istniejących na placu budowy, i to takim placu, na którym trwają intensywne prace budowlane, tak jak to było w konkretnym wypadku.

W tej sytuacji nie mają istotnego znaczenia zarzuty dokonania wadliwej oceny materiału dowodowego, zwłaszcza zeznań świadków R. R., A. S., K. S. oraz zeznań powódki, i w konsekwencji błędnego ustalenia, że powódka, jako kierowca pojazdu, mogła bez trudu dojrzeć znajdującą się na placu budowy studnię deszczową, skoro co do zasady w ogóle nie powinna ona wjeżdżać swoim samochodem osobowym na plac budowy, natomiast czyniąc to, działała na własne ryzyko i nie może twierdzić, że inne osoby powinny zapewnić jej możliwość bezpiecznego ruchu po placu budowy, który ze swej istoty nie jest przecież przeznaczony dla ruchu wszelkich pojazdów niezwiązanych z wykonywaniem na nim prac budowlanych. Okoliczności te nie uzasadniają także uwzględnienia zarzutu naruszenia art. 328 § 2 k.p.c., ponieważ wskazane przez powódkę okoliczności nie miały wpływu na wynik sprawy.

W konsekwencji powódka niezasadnie kwestionuje przyjęcie przez Sąd Okręgowy, że ponosi ona wyłączną winę za powstanie szkody, o jaką chodziło w sprawie. Nie został zatem naruszony ani przepis art. 435 § 1 k.c. przyjęty przez w/w Sąd za podstawę oddalenia powództwa, ani jakikolwiek inny przepis prawa materialnego, który mógłby ewentualnie stanowić podstawę odpowiedzialności deliktowej wskazanego przez nią sprawcy szkody, a przez to pozwanego na zasadzie art. 822 § 1 k.c. jako jego ubezpieczyciela w zakresie odpowiedzialności cywilnej.

Mając powyższe na uwadze, Sąd Apelacyjny na mocy art. 385 k.p.c. oddalił apelację jako pozbawioną usprawiedliwionych podstaw.